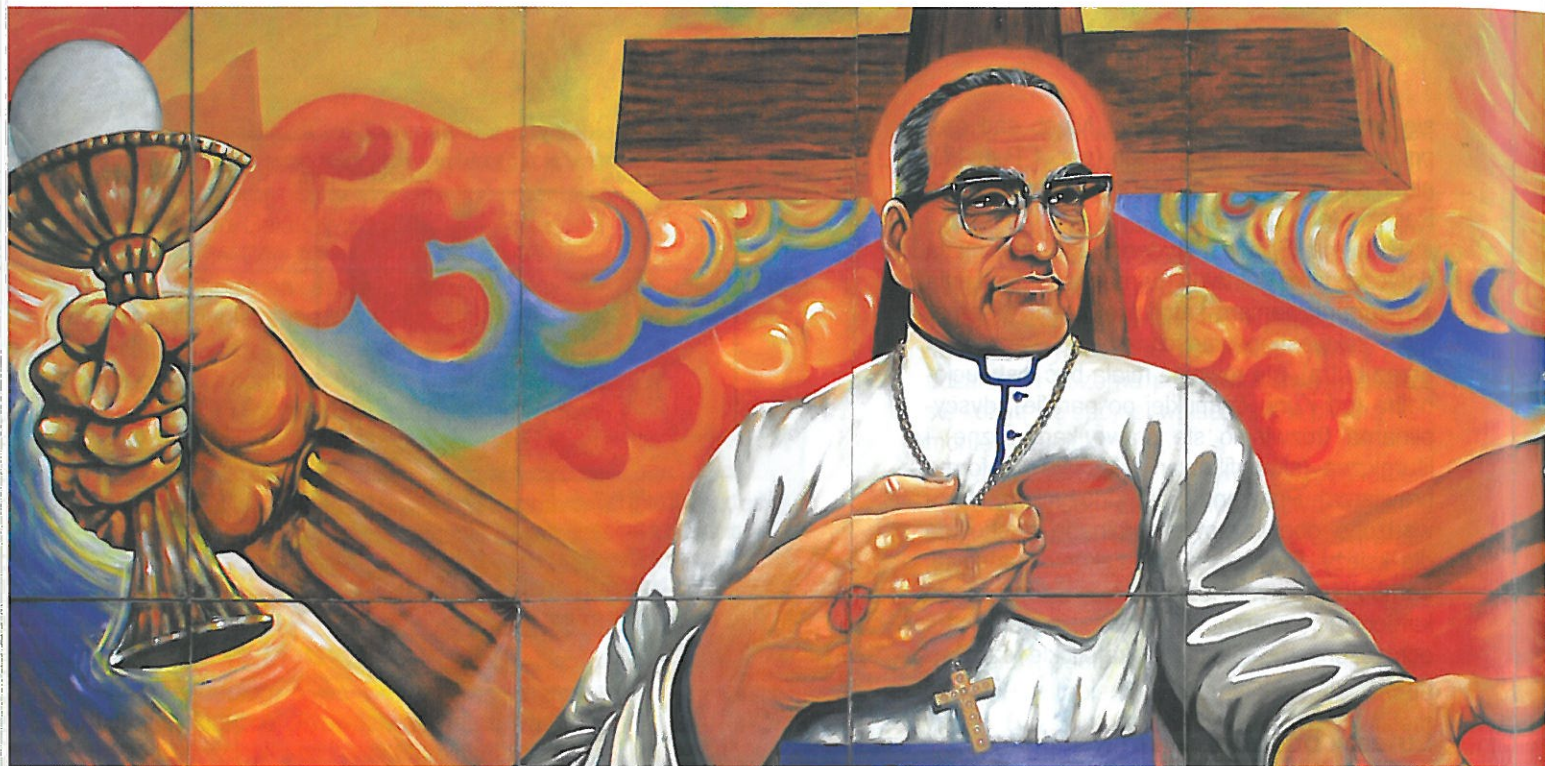




CZERWONA LEGENDA ARCYBISKUPA ROMERO

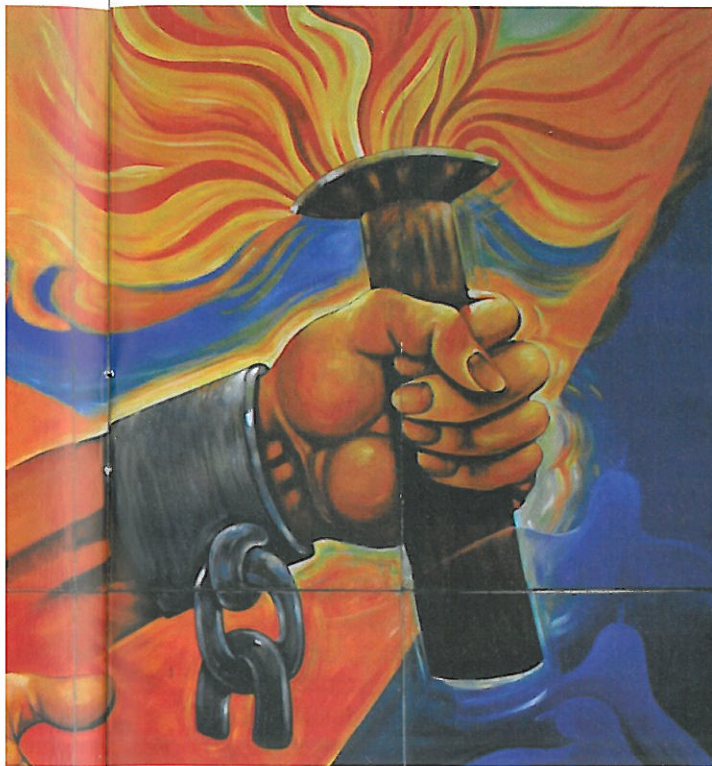
Filip Mazurczak

Po II Soborze Watykańskim wielu duchownych w Ameryce Łacińskiej doszło do wniosku, że należy stanąć po stronie ubogich i ofiar prawicowych dyktatur wojskowych, a nie po stronie arystokracji i władzy. Wywołało to wielką polemikę w latynoamerykańskim Kościele – czy katolicka nauka społeczna i walka o pokój wystarczą, by stworzyć w tej części świata większą sprawiedliwość społeczną, czy duchowi winni sięgać po broń i dzieła Marksa oraz Lenina?

Teolodzy buntu

W kontekście tego sporu fascynujący jest przypadek Oscara Romero, arcybiskupa San Salvadoru, który za swoje zaangażowanie na rzecz ubogich i za swoje liczne apele o pokój w otoczonej przez bratobójczą wojnę domową Salvadorze zapłacił życiem. Choć Romero był orędownikiem pokoju, ortodoksyjnym biskupem i antykomunistą, został ikoną części latynoamerykańskiej lewicy.

Od czasu publikacji książki peruwiańskiego dominikanina o. Gustava Gutierrezza „Teologia



wyzwolenia” w 1971 r. w Ameryce Łacińskiej toczył się spór o tzw. teologię wyzwolenia. Bardziej umiarkowani przedstawiciele tego nurtu, jak sam Gutierrez, odcinali się od komunizmu i postulowali, że Kościół musi stać po stronie ubogich. Byli jednak bardziej radykalni przedstawiciele tego nurtu, jak np. brazylijski franciszkanin o. Leonardo Boff, którzy zostali potępieni przez Watykan, wzywali oni do walki zbrojnej o sprawiedliwość społeczną i flirtowali z marksizmem-leninizmem. W latach 80. w komunistycznym rządzie Sandinistas w Nikaragui w randze ministrów było czterech kapłanów, a emerytowany arcybiskup Rio de Janeiro kard. Paulo Evaristo Arns w 30. rocznicę rewolucji kubańskiej napisał ciepły list do komunistycznego zbrodniarza Fidela Castro, chwając jego „dokonania”.

Męczennik...

Oscar Romero urodził się w biednej rodzinie w San Miguel w Salvadorze w 1917 r. Studiował w Rzymie, a w 1977 r. został arcybiskupem San Salvadoru. Salvador był wtedy krajem poniekąd feudalnym, w którym 40% ziem należało do zaledwie 13 rodzin. Nasilał się tam konflikt zbrojny między wojskową juntą a chłopami, którzy coraz bardziej walczyli o swoje prawa. W wyniku wojny domowej zginęło aż 75 tysięcy osób; 85% ofiar stanowili chłopci. Salvadorscy

▲ Murale przedstawiające arcybiskupa Romero w Ameryce Środkowej.

biskupi nie potępiali jednak tego stanu rzeczy, wolili bowiem feudalizm od komunizmu. Romero uchodził wówczas za „konserwatywnego” hierarchę, więc zwolennicy zmian społecznych w Salvadorze byli rozczarowani jego stanowiskiem.

Romero szybko jednak pokazał, że chce i będzie walczył o sprawiedliwszy Salvador. Punktem zwrotnym było zabójstwo o. Rutilio Grande, jezuita i przyjaciela arcybiskupa. Ojca Grande zamordowano za krytykę nieszanowania praw człowieka przez salvadorską juntę. Jako wierny syn Kościoła Romero uważał zabójstwo kapłana za niezwykle bluźnierstwo. Dlatego od tego czasu przyjrzał się posłudze o. Grande i, podobnie jak on, zaczął przyglądać się działaniom rządu przeciwko chłopom. Wreszcie, Romero sobie uświadomił, że rzekomy antykomunizm junty jest obłudny. Przez długi czas większość salvadorskich biskupów, w tym sam Romero, uważała, że komunizm jest największym zagrożeniem dla kraju i, choć rząd miał swoje wady, to przynajmniej chronił Salvador przed wariantem kubańskim. Ale Romero szybko zrozumiał, że antykomunizm to tylko pusty slogan, który reżim wykorzystał do legitymizacji niechrześcijańskiej przemocy.

Po 1977 r. prawie wszyscy Salvadorczycy słuchali jego mocnych kazań w radiu. Potępiał w nich akty przemocy junty wojskowej, jak np. ➤

porywanie czy mordowanie konkretnych osób. Nie bał się wymieniać nazwisk ofiar. Romero nawoływał juntę do nawrócenia i ekskomunikował wojskowych, którzy mordowali księży. Arcybiskup napisał także list do amerykańskiego prezydenta Jimmy'ego Cartera, w którym zasugerował, że skoro uważa się on za chrześcijanina (jako baptysta i były nauczyciel szkółki niedzielnej Carter był jednym z najpobożniejszych amerykańskich prezydentów), to niech przestanie finansować i uzbrajać salwadorską juntę. Stany Zjednoczone podczas zimnej wojny wspierały bowiem prawicowe junty wojskowe w Ameryce Łacińskiej, Europie Południowej czy Azji, uważając je za bastiony antykomunizmu.

Wszyscy, którzy wcześniej znali abpa Romero, raczej byli zaskoczeni, że salwadorski hierarcha zdobywa taką sławę i staje się tak otwartym krytykiem reżimu. Romero uchodził za klasyczny przykład intelektualisty-introwertyka, który więcej czasu spędza z książkami niż z innymi ludźmi. Choć od 1977 r. nadal się chętnie zanurzał w książkach w wolnych chwilach, to jednak coraz więcej czasu poświęcał swoim wiernym. Chętnie słuchał skarg chłopów prześladowanych przez juntę i żyjących w nędzy kosztem elit kraju.

Sława Romero jednak szybko się rozszerzyła poza ojczyznę. W 1979 r. grupa brytyjskich parlamentarzystów nominowała go do Pokojowej Nagrody Nobla. Rok później otrzymał honorowy doktorat od Katolickiego Uniwersytetu w Leuven w Belgii.

Podobnie jak inny kapłan głoszący sprawiedliwość społeczną i wzywający do pokoju w kraju ogarniętym niestabilną sytuacją polityczną – ks. Jerzy Popiełuszko – Romero zapłacił za swoją postawę męczeńską śmiercią. Junta uważała go coraz bardziej za zagrożenie, które trzeba wyeliminować. 24 marca 1980 r. jej przedstawiciele wtargnęli do kościoła i zastrzelili arcybiskupa Romero podczas odprawiania Mszy św.

Dość szybko grób Romero w katedrze w San Salvadorze stał się miejscem pielgrzymek z całego świata. Najśłynniejszym z pątników był Jan Paweł II, który w 1983 r. podczas wojny domowej w Salwadorze – mimo sprzeciwu junty oraz licznych latynoamerykańskich hierarchów kościelnych – pomodlił się przy grobie Romero i apelował, by Salwadorczycy szanowali jego pamięć jako gorliwego pastora Kościoła walczącego z przemocą.

...i myśliciel

To nieprawda, że Romero był skonfliktowany z Watykanem. Kiedy spotkał się z Pawłem VI na audiencji w Watykanie, papież po włosku zalecił mu odwagę: *Coraggio!* Natomiast podczas dwóch spotkań z Janem Pawłem II obaj wybitni mężowie Kościoła doszli do wspólnego wniosku, że należy odważnie działać przeciw salwadorskie juncie, ale zarazem unikać lewackich ideologii. W swoim dzienniku Romero zanotował, że po spotkaniu z Wojtyłą poczuł Boże wsparcie dla siebie i swego „ubogiego duszpasterstwa”.

Choć w Ameryce Środkowej nie brakuje murali czy koszulek z podobizną Oscara Romero obok Che Guevary, to należy pamiętać, że arcybiskup nie głosił rewolucji, lecz Ewangelię i katolicką naukę społeczną. Podczas swoich kazań odwoływał się do dokumentów II Soboru Watykańskiego i do papieskich encyklik. Potępiał feudalizm i prześladowanie przez dyktaturę wojskową chłopów upominających się o swoje prawa, a zarazem krytykował terrorystyczne akcje lewicowych partyzantów, jak np. porywanie rządzących polityków. Wzywał salwadorskich chłopów do pokojowej walki. Z ambony potępiał zbrodnie odległego Związku Radzieckiego, jak np. inwazję na Afganistan, i piętnował marksizm jako kłamliwą ideologię, która przynosi jedynie więcej przemocy. Arcybiskupa Romero należy zaliczyć w poczet takich orędowników non-violence, jak Dalajlama, Mahatma Gandhi czy Lech Wałęsa.

Romero nie czerpał inspiracji z lewicy czy nawet z teologów wyzwolenia. Obraz Romera jako czerwonego biskupa szybko pryska, jeśli weźmiemy pod uwagę to, że salwadorski męczennik korzystał z duchowego kierownictwa Opus Dei, które „postępowi” katolicy uważają za najbardziej reakcyjny bastion katolicyzmu, z księdzem z Opus Dei spotkał się nawet w dniu swojej śmierci. Co ciekawe, Romero raz w tygodniu biczował się, traktując to jako formę pokuty.

Romero a teologia wyzwolenia

Motto biskupa Romero brzmiało *Sentir cum Ecclesia*: „myśleć zgodnie z Kościołem”. Choć spora część salwadorskiego episkopatu i niektórzy wysocy watykańscy urzędnicy posądzali go o sympatie marksistowskie, zawsze był wiernym synem Rzymu. Nie głosił żadnych herezji, a postulator procesu beatyfikacyjnego

go Romero, abp Vincenzo Paglia, nie znalazł w jego pismach czy kazaniach nic, co byłoby sprzeczne z doktryną Kościoła.

Niemniej, Romero został nieoficjalnym patronem teologii wyzwolenia. Ten narzucony obraz nieco zniekształca jego postać. Nie ma dowodów, by kiedykolwiek czytał on (czy nawet był świadomy) książki Boffa, bardziej umiarkowanego Gutierrezza czy innych teologów wyzwolenia. Była jednak grupa jezuitów posługujących w Salwadorze, z Hiszpanem o. Jonem Sobrino na czele, którzy byli związani z tym nurtem teologii, a Romero utrzymywał z nimi serdeczne kontakty. Jest to o tyle istotne, że w 2007 r. Sobrino wszedł w konflikt z Watykanem i od tego czasu uchodzi za „niepokornego” księdza. W swoich kazaniach czy listach duszpasterskich Romero nigdy jednak nie wspominał o tym nurcie teologicznym; odwoływał się jedynie do encyklik papieskich i watykańskich dokumentów.

Warto zauważyć, że choć Kongregacja Doktryny potępiła niektóre fragmenty teologii wyzwolenia w instrukcjach z 1984 i 1986 r., nie potępiła tej teologii całościowo. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że wspomniany Gutierrez nie wszedł w konflikt z Watykanem. Co prawda, na okres roku zakazano mu wykładania, dopóki nie wyjaśni budzących wątpliwości aspektów swojej teologii, ale kiedy to pokornie zrobił, zdobył uznanie kard. Ratzingera, a obecny prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, abp Gerhard Muller, jest bliskim przyjacielem Gutierrezza. Niedawno wspólnie wydali książkę we Włoszech. Arcybiskup Muller odróżnia Gutierrezza od radykałów typu *Boff et consortes*. Dlatego jeśli nawet Romero utrzymywał ciepłe relacje z jezuitami pod wpływem tego nurtu, bynajmniej to nie oznacza, że był heretykiem. Przeciwnie, zawsze myślał zgodnie z Kościołem.

Kluczem jest Pius XI

Przykład, który doskonale pokazuje, jaki był światopogląd abp. Romero, to jego fascynacja papieżem Piusem XI. Romero uważał go za swojego bohatera i podczas swoich wizyt w Rzymie gorliwie modlił się przy jego grobie. Pius XI był zaciekle wrogiem faszyzmu – w 1937 r. napisał encyklikę surowo potępiającą hitlerizm pt. *Mit brennender sorge* („Z palącą troską”), która została odczytana we wszystkich niemieckich świątyniach. U kresu swojego życia, kiedy nasilał się hitlerowski antysemi-



Choć w Ameryce Środkowej nie brakuje murali czy koszulek z podobizną Oscara Romero obok Che Guevary, to należy pamiętać, że arcybiskup nie głosił rewolucji, lecz Ewangelię i katolicką naukę społeczną

tyzm, wypowiedział piękne słowa długo przed II Soborem Watykańskim i działaniami Jana Pawła II na rzecz pojednania katolicko-żydowskiego: „Duchowo wszyscy jesteśmy semitami”. A zarazem Pius XI był do szpiku kości antykomunistą. W sierpniu 1920 r. większość dyplomatów w Warszawie uciekła w obawie, że miasto zostanie pokonane przez bolszewików. Jednak nuncjusz papieski w Polsce abp Achille Ratti – przyszły papież Pius XI – został, solidaryzując się Polakami. Fakt, że Pius XI był bohaterem Romero, nie jest bez znaczenia. Podobnie jak Pius XI Romero walczył z brunatną dyktaturą, ale wcale nie przyjmował naiwnej postawy wobec czerwonego totalitaryzmu.

Beatyfikacja

W 1997 r. Jan Paweł II rozpoczął proces beatyfikacyjny abp. Romero. Mimo tego postać środkowoamerykańskiego biskupa budziła w Watykanie kontrowersje za sprawą czarnej (a może raczej czerwonej?) legendy. Mówiono, że jest to „biskup lewicy, a nie Kościoła”. Kiedy w 2000 r. podczas obchodów jubileuszowych w Koloseum Jan Paweł II wspominał Romerajako wielkiego męczennika Ameryki, napotkał na sprzeciw niektórych watykańskich purpuratów.

Także kolumbijski kardynał, Alfonso Lopez Trujillo – były przewodniczący Papieskiej Rady ds. Rodziny – sceptycznie odnosił się do tej beatyfikacji. Uważał, że Romero zginął nie za wiarę, lecz w wyniku anarchistycznej przemocy politycznej.

Niemniej, w ostatnim czasie perspektywa beatyfikacji salwadorskiego męczennika wydaje się mniej odległa. Abp Paglia został w 2012 r. mianowany przez Benedykta XVI przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Rodziny i został zatwierdzony na tym stanowisko przez Franciszka. Sam Benedykt XVI był entuzjastycznym zwolennikiem beatyfikacji Romera. Z kolei papież Franciszek – pierwszy latynoamerykański biskup Rzymu – poprosił Paglię, by przyspieszył ten proces.

Być może kiedy abp Oscar Romero zostanie błogosławionym, dla wszystkich stanie się jasne, kim naprawdę był. ■

Filip Mazurczak, publicysta katolicki, przez kilka lat studiował w USA.